



Do miejsca rekrutacji w Sielcach nad Oką zmierzali Polacy z najdalszych zakątków Związku Radzieckiego.

# GORSI KOMBATANCI

Szli ze Wschodu, więc są odrzuceni

**Paweł Dybicz**

„Szumi dokoła las, czy to jawa, czy sen...”, śpiewano przez dziesięciolecia. Dziś poza wspominkowymi, rocznicowymi spotkaniami nie słychać tej nostalgicznej pieśni. A o czym teraz szumi ten las?

Pewnie o tym, że żołnierze znad Oki stali się niesłuszni, że są kombatantami drugiej kategorii. Na piedestał wynosi się tzw. żołnierzy wyklętych, w dalszej kolejności powstańców warszawskich, a potem jeszcze żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. „Wyklęci” jawić się mają jako święci. A kto ma inne zdanie, tego spotka kara z więzieniem włącznie, jak stanowi projekt zmiany ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej autorstwa Klubu Parlamentarnego Prawa i Sprawiedliwości. Teraz o tzw. żołnierzach wyklętych nie będzie można powiedzieć złego słowa. „Leśni”, którzy po wojnie nie złożyli broni, mają być chronieni z mocy prawa.

O tym kuriozalnym dokumencie będzie w dalszej części. Teraz, przy okazji 70. rocznicy bitwy pod Lenino, warto

się zastanowić, dlaczego ci, którzy nie oszczędzili własnej krwi, czują się kombatantami drugiej kategorii.

## WYRWANI Z ŁAGRÓW

Wiele można mówić na ten temat, ale odpowiedź na postawione wyżej pytanie jest tylko jedna. Żołnierze 1. i 2. Armii Wojska Polskiego padli ofiarą narzuconej przez prawicę (PiS do spółki z PO) instytucjom państwowym, szkołom, mediom itd. polityki historycznej. To ona zrobiła z żołnierzy walczących

**Polityka historyczna wkracza z buciorami w żołnierskie losy.**

na froncie wschodnim stługusów Stalina i NKWD, zbrodniarzy i wrogów jedy-nych prawdziwych patriotów – żołnierzy wyklętych, a w najgłodniejszej formie głupców i naiwniaków. Dla prawicy ci, którym udało się przeżyć i wyrwać ze

stalinowskich łagrów, nie zasługują na szacunek, bo mieli się przyczynić do zniewolenia Rzeczypospolitej. Nie ma znaczenia, że wstępowali do Wojska Polskiego, ludowego – jak się mówiło w czasach PRL, bo chcieli się wyrwać z dalekiej Syberii, Kazachstanu i bić z Niemcami. I że często tylko przypadek decydował, kto trafił do armii Andersa, a kto do armii Berlinga. Polacy, którzy wstępowali do obu formacji wojskowych tworzonych na terenie ZSRR, rekrutowali się głównie z ofiar deportacji dokonanych w latach 1940-1941. Władze radzieckie w pierwszej kolejności wysiedlały rodziny uczestników wojny 1920 r., osadników wojskowych, funkcjonariuszy i urzędników państwowych, policjantów, leśników, członków organizacji paramilitarnych, a więc obywateli w sposób szczególnie związanych z II RP, jej gorących patriotów.

To dla prawicy nie ma znaczenia. Podobnie jak cały szlak bojowy od Lenino do Berlina, tysiące poległych (17,5 tys. plus 10 tys. zaginionych) i rannych (40 tys.). Nie liczy się również, że do tego wojska wstępowało wielu żołnierzy Armii Krajowej i Polskich Sił Zbrojnych



Szlak bojowy kościuszkowców skończył się w Berlinie przed Reichstgiem.

Ta niewiedza nie jest winą jedynie IPN i prawicy. Przyczyniła się do tego również szeroko rozumiana lewica, jej liderzy i działacze, którzy, uprawiając przez lata „politykę przyszłości”, głoszą, że przeszłość zostawiają historykom. Ci zaś, nawet sympatyzujący z lewicą, generalnie odpuścili sobie nie tylko tematykę LWP, ale i całej Polski Ludowej. A że nauka nie lubi próżni, na opuszczone pole ochoczo wkroczył IPN-owski zaciąg młodych doktorów, nierzadko świeżo upieczonych magistrów, których stan wiedzy jest bardziej odbiciem ich poglądów niż kwerend archiwalnych i przeczytanych prac naukowych.

Dopiero niedawno lewica (głównie Sojusz Lewicy Demokratycznej) zorien-

## Wysięk zbrojny ludowego Wojska Polskiego został wyparty z głównego nurtu pamięci.

towała się, że przegrywa, a nawet już przegrała bitwę o pamięć. Próbuje coś zrobić. Do takich działań należy zaliczyć spotkanie kierownictwa SLD z kombatanami, w tym z kościuszkowcami. W jego trakcie przewodniczący Sojuszowi Leszek Miller mówił, że władze „przeszły obojętnie przy okazji 70. rocznicy bitwy”, a przecież to ci „żołnierze przywracali piastowskie ziemie, czynili zaślubiny z morzem, wbijali słupy graniczne na Odrze”. Dodał, że „nie wolno dzielić krwi polskich żołnierzy” i że „widać wyraźnie, jak polityka historyczna wkracza z buciorami w żołnierskie losy”. Zapelował również, by nie pomniejszać chwały polskiego żołnierza, nie kierować się koniunkturalnymi przesłankami i nie wykorzystywać jej do bieżącej walki politycznej. „Trzeba odrzucić w tej sprawie fałsz i kierowanie się pozamerytorycznymi względami. Krew polskich żołnierzy przelana na frontach II wojny światowej jest warta tyle samo niezależnie od tego, czy szli ze Wschodu, czy z Zachodu. Rzeczpospolita jest im winna najwyższy szacunek”.

## PROJEKT UCHWAŁY, PROJEKT NOWELIZACJI

Próbą naprawienia błędów władz ma być zgłoszony przez SLD i zaakcepto-



na Zachodzie, nierzadko byli to wybitni oficerowie, świetni dowódcy.

Dla prawicowych polityków, wspomaganych przez Instytut Pamięci Narodowej, ważne jest, że Wojsko Polskie podległe rządowi lubelskiemu od czerwca 1945 r., Tymczasowemu Rządowi Jedności Narodowej (ze Stanisławem Mikołajczykiem jako wicepremierem) i późniejszym władzom walczyło z „wyklętymi”. Już to dyskwalifikuje jego żołnierzy. Wystarcza za akt oskarżenia. Oto kwintesencja obowiązującej polityki historycznej.

## ZAFALSZOWANA HISTORIA

W PRL niekiedy w dość prymitywny sposób wywyższano tych, którzy szli ze Wschodu, ale chociażby od połowy lat 60. nie skrywano daniny krwi złożonej przez żołnierzy, którzy wyszli z ZSRR z armią gen. Władysława Andersa. Opisywano ich szlak bojowy, ich tułaczkę. Dziś wahadło historii wychyliło się znacznie dalej w drugą stronę. Obecna polityka historyczna odrzuca „tych ze Wschodu”, nie są oni obiektem badań naukowych. Mało jest prac pokazują-

cych wkład żołnierzy 1. i 2. Armii Wojska Polskiego w wojnę z III Rzeszą. Żołnierzy, których w maju 1945 r. było 370 tys.

70. rocznica bitwy pod Lenino nie stała się okazją do przywracania dobrego imienia kościuszkowcom ani do przypomnienia formacji, które brały początek w Sielcach nad Oką. Polityka historyczna w wydaniu IPN przynosi efekty. W społeczeństwie zanika wiedza o zbrojnym wysięku 1. i 2. Armii WP. Badania przeprowadzone w 2009 r. przez Pentor wykazały, że Polacy coraz mniej wiedzą o tych walkach, a tylko 2,8% ankietowanych wyrażało z nich dumę (dla porównania: z bitew kampanii wrześniowej – 31,1%, z powstania warszawskiego – 34,3%, z walki PSZ na Zachodzie – 16,1%). Respondenci wykazywali się słabą znajomością bitew i szlaku bojowego kościuszkowców. Komentując te badania, Tomasz Leszkowicz z PAN napisał na portalu Histomag.pl: „Wyniki te mogą oczywiście budzić zastrzeżenia, pokazują jednak wyraźną tendencję: wysięk zbrojny LWP nie znajduje się w głównym nurcie pamięci. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że został z niej w ogóle wyparty”.

► wany przez wszystkie kluby parlamentarne projekt uchwały Sejmu, w którym zawarto poniższą treść: „W 70. rocznicę udziału 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki w bitwie pod Lenino Sejm RP oddaje hołd wszystkim żołnierzom 1. Armii Wojska Polskiego. Ich szlak bojowy wiódł spod Lenino, poprzez przełamanie Wału Pomorskiego, wyzwolenie Kołobrzegu, forsowanie Odry, aż do Berlina.

## To żołnierze idący ze Wschodu przywracali Polsce piastowskie ziemie, dokonali zaślubin z morzem, wbijali słupy graniczne na Odrze.

Sejm RP oddaje hołd wszystkim żołnierzom, którzy podczas II wojny światowej złożyli daninę krwi, walcząc o Polskę.

Sejm RP przeciwstawia się próbom dzielenia i różnicowania wysiłku kombatantów w zależności od tego, w jakich formacjach walczyli podczas II wojny światowej. Wszyscy kombatanci – niezależnie od tego, czy do Polski szli z Zachodu, czy ze Wschodu – zasługują na równy szacunek”.

Trudno się nie zgodzić z tą uchwałą, ale w innych rocznicowych stanowiskach Sejmu, sławiących dokonania

żołnierzy Andersa albo powstania warszawskiego, niełatwo byłoby znaleźć podobne, jak najbardziej słuszne myśli. A to, żeby w stanowisku parlamentu powiedzieć o ofiarach „wyklętych”, byłoby już nie do pomyślenia.

SLD słusznie wypomina władzy przemilczanie rocznicy, ale czy sam zrobił wszystko, by należycie uhonorować uczestników bitwy pod Lenino? Kombatanci pytają, dlaczego tak późno wystąpił z inicjatywą spotkania i uchwałą Sejmu, czy sam nie mógł się zwrócić do prezydenta RP o odznaczenia i awansy dla kościuszkowców?

Sejm zatem, choć po rocznicy, upamiętni daninę krwi polskich żołnierzy spod Lenino, ale w parlamencie leży dokument, który musi budzić obawę. Oto bowiem Klub Parlamentarny PiS złożył oficjalny projekt zmiany Ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu oraz Ustawy Kodeks karny. Posłowie PiS chcą, aby Instytut Pamięci Narodowej wszczynął z urzędu śledztwo w sprawach o przestępstwa określone w nowych artykułach. Do obowiązującego dotychczas art. 55 doszedłby art. 55a w brzmieniu: „Kto publicznie oskarża o udział w masowych zbrodniach polskie, niepodległościowe, niekomunistyczne, podziemne formacje i organizacje Polskiego Państwa Podziemnego, podlega grzywnie, ograniczeniu wolności lub karze pozbawie-

nia wolności do lat 5. Wyrok podawany jest do publicznej wiadomości”.

## KAGANIEC NA NAUKĘ

Dlaczego postom PiS, zapewne do spółki z IPN, tak bardzo zależy na wprowadzeniu tego zapisu w ustawie? Wiedzą, że już nie z szafy, ale z archiwów wychodzą trupy ofiar żołnierzy wyklętych. A byli to nie tylko żołnierze Wojska Polskiego, lecz także cywile. Ludzie, którzy zaangażowali się w realizację reform zapowiadanych w Manifeście PKWN. I ich rodziny, często z małymi dziećmi. Wystarczy przeczytać pracę Bazylego Pietruczuka „Księża hańby”, by się dowiedzieć, że wyklęci nieraz byli bezwzględni, brutalni, żeby nie napisać bestialscy. Nie da się przemilczeć albo zaprzeczyć, że z rąk ludzi uznawanych dziś za bohaterów zginęło wielu Żydów. By tych ofiar nie było, żołnierze Wojska Polskiego podjęli walkę z „leśnymi”. Robili to również ci, którzy jeszcze do niedawna byli w Armii Krajowej lub Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. I wcale nie sami szeregowcy czy podoficerowie, wystarczy wymienić gen. Gustawa Paszkiewicza, trzykrotnie odznaczonego krzyżem *Virtuti Militari* w czasie wojny z bolszewikami w 1920. Ten uczestnik wojny w 1939 r. i na Zachodzie w 1945 r. objął dowództwo dywizji, która walczyła z podziemiem na Białostocczyźnie. Gen. Bruno Olbrycht, legionista, uczestnik wojny 1939 r., żołnierz AK, został dowódcą Warszawskiego Okręgu Woj-

## Dlaczego oficerowie nie salutowali

W artykule „Niestusznna bitwa?” („P” nr 43) autorstwa Adama Bobryka zarzucono polskim oficerom, że w trakcie uroczystości przed mauzoleum z okazji obchodów 70. rocznicy bitwy 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki pod Lenino nie oddawali honorów podczas grania hymnu Federacji Rosyjskiej. Takie stwierdzenie jest niezgodne z prawdą.

W poprzednich latach i jeszcze do września tego roku przed mauzoleum w Lenino były cztery maszty i podnoszono cztery flagi: ZSRR, Polski, Białorusi i Rosji (flaga trójkolorowa). W trakcie tegorocznych uroczystości maszty były już tylko trzy i podczas odgrywania hymnów państwowych były podnoszone trzy flagi. Jako pierwszą żołnierz białoruski podnosił flagę ZSRR z gwiazdą, sierpem i młotem na czerwonym tle, przy dźwiękach hymnu, który obecnie jest hymnem Federacji Rosyjskiej, jednak wcześniej był hymnem Związku Radzieckiego (jak wiadomo, jest to ta sama linia melodyczna). Skojarzenie było jednoznaczne. Jako drugą podnoszono flagę polską, a na końcu – białoruską. W żadnym miejscu uroczystości nie pojawiła się flaga Federacji Rosyjskiej. Cała sytuacja odnosiła się więc nie do nieoddawania honorów w trakcie hymnu, lecz do nieoddawania honorów fladze ZSRR i dotyczyła nie

Federacji Rosyjskiej, ale państwa, które już nie istnieje i które w pamięci wielu osób funkcjonuje jako symbol totalitaryzmu.

W Polsce propagowanie totalitarnych metod i praktyk działania komunizmu jest zakazane z mocy prawa i podlega odpowiedzialności karnej. Regulują to: Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. z 1997 r. Nr 78, poz. 483) oraz Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (Dz.U. z 1997 r. Nr 88, poz. 553, z późn. zm.).

Postawa zaprezentowana przez polskich oficerów uczestniczących w uroczystości na Białorusi w sposób oczywisty odzwierciedla normy prawne obowiązujące w naszym kraju.

Podkreślić należy, że licząca przeszło 50 osób polska asysta wojskowa, obecna 12 października br. pod Lenino, poprzez swój czynny udział w obchodach rocznicowych i zaangażowanie w ich organizację jednoznacznie potwierdziła solidarność oraz szacunek dla historii i wszystkich żołnierzy, którzy tam zginęli.

*ppłk Joanna Klejszmit-Bodziuch  
rzecznik prasowy  
Dowódcy Garnizonu Warszawa*



To żołnierze ze Wschodu  
wkopywali słupy graniczne  
na Odrze i Nysie.



skowego, którego oddziały walczyły z „leśnymi” na Mazowszu. Gen. Stefan Mossor, również legionista, po wojnie dowodził oddziałami przeprowadzającymi akcję „Wisła”. Wśród pułkowników był np. dowódca obszaru zachodniego Armii Krajowej, Stanisław Edward Grodzki.

Przyjęcie projektu PiS to nic innego jak realizacja prawicowej, w jej skrajnym wydaniu, polityki historycznej i wprzęgnięcie w nią prawa (Kodeksu karnego). Wymuszanie sankcji za jej nieuznanie, za odmienne zdanie i własne opinie. Jak powiedział mi jeden ze znanych profesorów prawa, ten projekt to zaledwie zapowiedź tego, co się stanie, gdy do władzy dojdzie partia Kaczyńskiego.

Projekt PiS jest groźny dla nauki, nakłada na nią kaganiec, będzie ograniczać badania, bo który naukowiec zechce się narazić na oskarżenie o łamanie prawa, a *de facto* o zbrodnię przeciw wyklętym? A czy sąd będzie mógł wydać wyrok, jak w sprawie tzw. furmanów, gdzie nawet IPN musiał uznać, że dokonanych przez oddział Romualda Rajsa „Burego” „zabójstw furmanów i pacyfikacji wsi w styczniu i lutym 1946 r. nie można utożsamiać z walką o niepodległy byt państwa, gdyż noszą znamiona ludobójstwa”? Autorzy projektu nowelizacji pewnie sobie tego nie uświadamiają, ale tym projektem potwierdzają, że wyklęci nie byli świętymi i popełniali zbrodnie. Tylko nie masowe.

## KTO POPRZE NOWELIZACJĘ?

Można się zastanawiać, czy nowelizacja ustawy o IPN przejdzie w Sej-

**Krew polskich żołnierzy przelana na frontach II wojny światowej jest warta tyle samo niezależnie od tego, czy szli ze Wschodu, czy z Zachodu.**

mie i Senacie. Wydaje się to bardzo prawdopodobne, jeżeli się pamięta, że to Platforma Obywatelska razem z PiS powołała do życia IPN. W dodatku PiS-owscy posłowie sprytnie zastawili na nią pułapkę, wpisując do projektu art. 55b: „Kto publicznie używa słów »polskie obozy śmierci«, »polskie obozy zagłady«, »polskie

obozы koncentracyjne« lub innych, które stosują przymiotnik »polskie« wobec niemieckich nazistowskich obozów koncentracyjnych i ośrodków zagłady, podlega grzywnie, ograniczeniu wolności lub karze pozbawienia wolności do lat 5. Wyrok podawany jest do publicznej wiadomości”. Czy PO będzie mogła się sprzeciwić karaniu za „polskie obozy koncentracyjne”?

PiS oczywiście liczy na Polskie Stronnictwo Ludowe, ale może jego postowie przypomną sobie o zbrodniach „leśnych” na tych, którzy brali „pańską ziemię”, na mierniczych, którzy parcelowali szlacheckie majątki, i na wszystkich tych, którzy przeprowadzili reformę rolną.

A SLD? Czy znów zachowa się jak w czasie głosowania nad ustanowieniem 1 marca Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych i poprze nowelizację? Trzeba mieć nadzieję, że nie, że do Sojuszu dotarło, jakim potężnym orężem w walce politycznej jest historia – orężem, którego prawica nie zawaha się użyć w walce wyborczej. Warto się bić nie tyle o politykę historyczną, ile o pamięć o tych, którzy szli do Polski znad Oki. Poniżając kombatantów, którzy przyszli ze Wschodu, poniewiera się ich dzieci i wnuki. A to poza wszystkim innym potężna armia wyborców.

*Paweł Dybicz*

## ŁYZKA DZIEGCIU

(...) Obchody tegorocznej 70. rocznicy bitwy pod Lenino miały charakter najbardziej godny w stosunku do uroczystości, w jakich uczestniczyliśmy przed 2009 r. Po raz pierwszy bowiem głównym organizatorem był Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. Jako uczestnicy wyjazdu wiedzieliśmy wszystko, co wiedzieć powinniśmy. Wiedzieliśmy, kto, w jakich wagonach i w jakich przedziałach jest rozlokowany. Wiedzieliśmy, gdzie jest jadący z nami lekarz. W każdym wagonie był odpowiedzialny pracownik Urzędu ds. Kombatantów. Wiedzieliśmy nawet, jakie jest menu serwowanych w pociągu posiłków i czas ich podania. Każdy uczestnik otrzymał folder z podstawowymi informacjami o Białorusi oraz dane o bitwie pod Lenino. Program uroczystości informował, w jakich miastach i w jakich obiektach będziemy. Zachowany był wzorowo porządek. (...)

Niestety, nie zabrakło postaw niegodnych. (...) Oto ambasador RP w Republice Białorusi w swym mentorskim wystąpieniu zaczął pouczać Białorusinów, że na ziemi białoruskiej jest wiele mogił polskich, od lat 500, bo od bitwy pod Orszą, z powstania styczniowego, I wojny światowej, wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. i II wojny światowej, a wszystkie te mogiły powinny mieć tak godną oprawę jak w Lenino. Ani słowem pan ambasador nie powiedział, jak wyglądają mogiły białoruskie na terytorium Polski, nie powiedział, jak zaniedbane są cmentarze z I wojny, a są w stanie fatalnym... My wiemy, ile mogił i pomników żołnierzy radzieckich jest bezczeszczonych. (...)

*ptk w st. spocz. dr inż. Tadeusz Kowalczyk, prezes honorowy Stowarzyszenia Spadkobierców Polskich Kombatantów II Wojny Światowej*